

# Małgorzata Szpakowska

---

## Kamienny świat pod kamiennym niebem

---

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4 (10), 139-145

---

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Małgorzata Szpakowska*

**Kamienny świat  
pod kamiennym niebem**

Literatura nasza bywa na ogół dość optymistyczna. Może przez dydaktyczną tradycję; bo dydaktyka łączy się przecież z nadzieją, że zło można naprawić, grzeszników — nawrócić, za popełnione winy zaś — odpokutować. I choć w tej literaturze zawsze wiele było cierpień i bohaterstwa, to nieporównanie mniej — zwątpienia, a nihilizm nie pojawiał się prawie nigdy. Literatura polska wypełnia przestrzeń między Grottgerowską łezką a Sienkiewiczowskim galopem, między bólem szlachetnych a heroizmem mężnych. Z takim wyposażeniem podejmowano temat ostatniej wojny — i stąd może bezsilność pisarzy.

Za mało  
nihilizmu

Borowskiemu przyznaje się na ogół, że on jeden nie był bezsilny. Może jeszcze opowiadania Andrzejewskiego, *Medaliony* Nałkowskiej, a z książek o wiele lat późniejszych — powstańczy pamiętnik Mirona Białoszewskiego. I wiersze: Baczyńskiego, Gajcego. Ale Borowski stawiany jest najwyżej. Jego rolę może nawet zwiększył bezsensowny skandal i oskarżenia towarzyszące pierwszym opowiadaniom: abstra-

Akt  
oskarżenia  
bardziej niż  
literatura

hując od rozbieżności światopoglądowych między dyskutantami, które ujawniły się w czasie polemiki wywołanej artykułem Dobraczyńskiego — właśnie wtedy bodaj po raz pierwszy dostrzeżono całkowitą odrębność postawy autora *Pożegnania z Marią* wobec wojny: próbę pokazania „świata bez wartości”. O „świecie bez wartości” mówiło się potem wiele, zwłaszcza ostatnio, z okazji książek Wenera i Drewnowskiego. Mówiło się głównie w związku z opowiadaniem oświęcimskimi; słusznie i niesłusznie. Słusznie — bo oczywiście tam była przyczyna; „u nas, w Auschwitzu” świat został z wartości odarty w sposób najbardziej konsekwentny i namacalny. Niesłusznie — bo opowiadania oświęcimskie są nie tylko literacką kreacją, lecz — przede wszystkim — dokumentem i aktem oskarżenia. Relacjonowane fakty przesłaniają w nich, muszą przesłaniać, sposób relacji. I choć wprowadzenie „vorarbeitera Tadka”, pierwszoosobowego narratora, którego Borowski na dodatek obdarzył własnym imieniem, jest oczywiście i uderzającym przekazem autorskiej interpretacji — jednak sama rzeczywistość powoduje, że to, co vorarbeiter Tadek opowiada, jest w ostatecznym rachunku zawsze ważniejsze od tego, *jak* to zostało opowiedziane. Skala opisywanej zdrodni i upodlenia jest niewspółmierna ze skalą literatury.

W *Kamiennym*  
*świecie*  
literatura  
zwycięża  
rzeczywistość

Dlatego bardziej pisarzem Borowski wydaje się w *Kamiennym świecie*, zwłaszcza w tych odcinkach cyklu, które nie są poświęcone faktom drastycznym czy przerażającym. Zdarza się bowiem, że i w tym zbiorze rzeczywistość zwycięża literaturę. Kiedy w *Kolacji* zgraja wygłodniałych więźniów rzuca się ku świeżo zastrzelonemu towarzyszom, ponieważ „mózg ludzki naprawdę (jest) tak delikatny, że można go jeść bez gotowania, zupełnie na surowo” — samo wydarzenie, sama informacja działa silniej niż jej literacka obudowa. Ale w kompozycji *Kamiennego świata* sceny obozowe pełnią przede wszystkim rolę układu odniesienia, są punktem, od którego liczy się

wszystko inne. Bo przecież *Kamienny świat* to nie tylko obóz. W każdym razie — nie tylko obóz w dosłownym, historycznym sensie. Akcja większości opowiadań rozgrywa się już po wojnie, choć wojna i obóz są w nich stale — pośrednio — obecne. Właśnie przez to, że i w tym normalnym czy prawie normalnym — a przynajmniej nie-oświęcimskim — świecie raz zniszczonych wartości przywrócić już nie można.

*Kamienny świat* jest dziełem nihilistycznym i to nihilistycznym w sposób bardzo konsekwentny. Zwątpienia i rozpacz dwudziestego wieku, wszystkie dekadentyzmy i jałowe ziemie wydają się w zestawieniu z nim trochę nieprawdziwe i niepotrzebnie egzaltowane. Były one w końcu tylko przeczuciem; tymczasem Borowski pisze już po katastrofie. I tak samo, jak katastrofa była totalna, tak totalna okazuje się negacja.

Sięga ona u Borowskiego bardzo głęboko. Obejmuje nie tylko skompromitowaną przez człowieka kulturę, ale także naturę, pejzaż, wszechświat. Hańba ludzka rozciąga się na całe otoczenie człowieka. Sama przyroda jest brzydka, wroga, zła. „Wielki upał rozżarzał i wysuszał na popiół powietrze”. „(...) nad polem, skarpą i biedkami samotnie toczyły się po niebie skłębione chmury o liliowych i różanych brzuchach, rozkwitały i więdły na wietrze jak przyspieszone kwiaty”. „Na nagim niebie słońce leżało martwo jak wysuszona kość”. „Po liszaju wydeptanej ziemi biegały obdarte dzieci”. To kilka pierwszych z brzegu opisów, zaczerpniętych z opowiadań nieobozowych. W obozie mróz, upał, deszcz były dodatkowymi źródłami bezpośredniej udręki i w samej przyrodzie istotnie można było dostrzec wroga. Na zimowych apelach zamarzano na śmierć. Ale poza obozem?

Podobnie zanegowane zostały więzi między ludźmi. I to od poziomu najbardziej elementarnego. W kamiennym świecie nie ma miejsca na miłość, erotyka

Negacja  
przyrody...

... więzi  
między-  
ludzkich

jest biologiczna i miesza się ze wstrętem. Kobiety są tylko fizyczne i obrzydliwe, narzucają się cielesnością, której brak emocjonalnych usprawiedliwień. W *Upalnym popołudniu* leżąca na trawie dziewczyna: „Wystawiła chciwie tłustą, spoconą twarz do słońca, podciągnęła kolana i rozchyliła zuchwale i wyzywająco rozlane, białe uda”; w *Dzienniku podróży o jugosłowiańskich dziewczętach* mówi się, że są najpiękniejsze na świecie, chociaż „niektóre z nich były lekko zeszpecone syfilisem”. To tylko ciała: ciała niedoskonałe i zarazem takie, które w każdej chwili mogą ulec zniszczeniu, z którymi kojarzy się „zapach gnijącej krwi kobiecej zmieszanej z potem”. Podważona zostaje zresztą nie tylko erotyka. I na inne uczucia elementarne nie ma miejsca.

...i elemen-  
tarnych  
uczuc

Instynktownie opiekuńczy stosunek do dzieci zastąpiony zostaje pragnieniem zemsty — jeśli dzieci są niemieckie, wspomnieniem pisku — jeśli dzieci są oświęcimskie, albo po prostu obrzydzeniem — jeśli zwyczajnie się bawią: „kopały piłkę ze szmat, pokrzykiwały ochryple i wypluwały pył z gardła. Twarze ich były opuchłe i nabiegły z wysiłku krwią”. To też są tylko zniszczalne ciała, tyle że mniejsze. Tym silniejszy wstręt budzą dorośli. „Dyrygent w czarnym fraku stał bokiem do sceny, oświetlonej od dołu trupim, woskowym światłem. Twarz jego była żółta, a na wpół otwarte usta i zapadnięte oczy były sine, jakby wyschłe”. „Miał obrzękłą, ospowatą twarz i był albinosem. Rzadkie włosy sterczały na jego czaszce sztywne jak sierść”. „Mężczyźni leżeli półnaczy na kocach, oddychali ciężko, byli bladzi i rozmiękli jak gotowane ryby”. A drugi człowiek, sprowadzony jedynie do nietrwalej cielesności, nie może być partnerem. Toteż jedyną dziedziną, w jakiej przejawia się ludzka solidarność — jest zbrodnia i zemsta. Jednak egzekucja, dokonywana przez skrzywdzonych na krzywdzicielach, łącząc ich — odbiera im moralne profity,

jakie ze swojej krzywdy mogli czerpać. Wczorajsze ofiary bez trudu przekształcają się w katów i żadna etyka nie jest w stanie ich przed tym powstrzymać. W tym świecie nie ma miejsca na sprawiedliwość ani — tym bardziej — na miłosierdzie.

Racja moralna, przeciwstawiana temu spustoszeniu, wypada blado i śmiesznie. Amerykański oficer, opowiadający się po stronie prawa, nie zatrzyma byłych jeńców przed samosądem. Religia umożliwia żałobne modły za dusze poległych żołnierzy SS: „Napisy głosiły, że oto synowie i bracia, i mężowie, i ojcowie polegli w dalekich stepach Rosji i w górach Jugosławii, i na pustyniach Afryki, i gdziekolwiek indziej i że ich matki i siostry, i żony, i córki modlą się za nich, i że pamiętają ich, i oby Bóg dał im szczęśliwy wiekuisty żywot”. Sztuka jest pretekstem, nonsensem lub po prostu kłamstwem. Niczego nie udało się ocalić i niczego nie można odbudować. Nie ma stałych punktów oparcia, „wszechświat wycieka w pustkę jak woda przez palce”. Padło już tutaj słowo „nihilizm”, mogę powtórzyć je raz jeszcze. Żadnej bowiem z tych wartości, do których z takich czy innych względów czujemy się przywiązani, w *Kamiennym świecie* nie da się odszukać. Przyroda, miłość, litość, solidarność, prawo, religia, sztuka — wszystkim na równi odmówiono znaczenia albo w ogóle racji bytu.

Czy rzeczywiście niczego nie można uratować? I tak, i nie. Niczego — dla samego autora, którego skrajna i namiętna ucieczka z kamiennego świata zakończyła się tak, jak się zakończyła. Za próbę restytuowania wartości zapłacił tragiczną cenę — ale to sprawa jego osobistego rachunku. Dramat pisarza rozegrał się na innym planie, choć przesłanki jego zawarte były także w postawie zademonstrowanej w *Kamiennym świecie*.

Moralistom, skłonnyim do łatwych potępień, można przypomnieć jedno przede wszystkim: to nie sztuka

Racje  
etyki,  
religii,  
sztuki

Wartości  
nie obali  
żadna  
książka

bywa prawdziwie odwartościowana, nihilizmem zaraża czasem po prostu życie. Lukrowanie i szminkowanie rzeczywistości, powoływanie się na to, że *przecież* byli i szlachetni, i cnotliwi — zachwianych wartości nie jest w mocy przywrócić. Jak nie jest w ich mocy — jeśli istnieją — obalić żadna książka, nawet najbardziej sugestywna. Borowski nie zmyślał, pisał o czymś, co się wydarzyło; nie dlatego, by poszczególne anegdoty musiały być wiarygodne, lecz dlatego, że kryzys, któremu dał świadectwo, nastąpił naprawdę; że w świecie lagrów wartości ludzkie rzeczywiście zostały zakwestionowane, i że cierpienie — wbrew temu, czego by się pragnęło — na pewno łatwiej poniża i upadła niż uszlachetnia. I nawet nie oskarżenie, zawarte w *Kamiennym świecie*, wydaje się najważniejsze, lecz lekcja, którą raz jeszcze trzeba powtórzyć na użytek poszukiwaczy wniosków pozytywnych.

Negacja  
jest  
postawą  
zerową

Lekcja ta może być taka: nic w świecie, który jest nam dany, samo przez się wartości szczególnej nie ma. Jak pisał Borowski: „przedziwna mieszanina, gigantyczna zupa ugotowana z tłumu, płynie wzdłuż ulicy nad rynsztokiem i nieomal z bulgotem wsiąka w nicość jak w kanał odpływowy”. Negacja jest postawą zerową, niejako naturalną. Wszystko inne — wymaga wysiłku. Świat wartości nie jest czymś, co istnieje samodzielnie i czego ewentualnie należy bronić przed oszczercami; jest on zawsze zadaniem do wykonania. Historia, tradycja i piękne przykłady mogą tu być pewną, dość zresztą nikłą pomocą, ale rzeczywistego tworzenia wartości nigdy nie zastąpią. Kultura jest nietrwała i zniszczalna, podobnie jak my sami — i o tym trzeba nieustannie przypominać. Milczenie i złudzenia nic nie pomogą. Literatura „nihilistyczna”, literatura sięgająca do samego jądra ludzkiej nędzy i nicości — pozwala choć na chwilę uświadomić sobie to, o czym nie chcemy pamiętać. Być może, gdyby istniała tylko taka literatura — byłoby przeciw czemu protestować. Ale nie oszu-

kujmy się, ludzie zawsze chętniej słuchają pięknych bajek o sobie i chętniej takie bajki opowiadają. Łatwiej jest żyć, gdy zło, które tkwi w głębi, pozostaje zamglone. I łatwiej jest protestować, gdy ktoś tę mgłę rozwieje, niż brać — na siebie także — odpowiedzialność.

Łatwiej  
żyć ze  
złudzeniami